

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wycpał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbor wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonym przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- że Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- że w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- że gruntem nadziew tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- że nadzieja Kościoła jest, że ulrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- że teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- że nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymał posłuszny z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ--Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

W Polsce prenumeratę posyłać na adres: Somborski Marian, ul. Płocka 37, m. 15, Warszawa, Polska.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo a Croix, Nord, France.

Z' GENERALNEJ KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

Konwencja generalna w Chicago, Ill., odbyła się w dość dobrym nastroju i przy licznym udziale braci i siostr z niemal wszystkich zgromadzeń w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Szczegółowy raport, jako też sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia z zeszłego roku, zapadłe uchwały itd. podane będą w następnym wydaniu "Straży."

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ W CHICOPEE, MASS.

Zgromadzenie ludu Pana w Chicopee, Mass., urządza jednodniową ucztę duchową w niedzielę, 16-go października b. r., na którą serdecznie zaprasza wszystkich braci i siostry z okolicznych zgromadzeń. Konwencja rozpocznie się o godz. 9-tej rano, w sali "St. John," 89 Center St., Chicopee, Mass. Bliższych informacji z chęcią udzieli br. John Kwiatkowski, Schoemaker Lane, Agawam, Mass.

Zgromadzenie ludu Pan w okolicy South Haven, Mich., urządza jednodniową konwencję w niedzielę, 9-go października b. r., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych zgromadzeń. Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu gdzie odbywała się parę razy poprzednio, a mianowicie w budynku wyższej szkoły w mieście South Haven, Mich. Rozpoczęcie o 9-tej rano. — S. Misiorowski, R. . 7, Covert, Mich.

W NEW YORK, N. Y.

Zgromadzenie ludu Pana w New Yorku urządza jednodniową konwencję w niedzielę, 13 listopada b.r., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich braci i siostr z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń. Konwencja odbywać się będzie w "Academy Hall," Roosevelt Building, 853 Broadway i 14th St., New York, N. Y. Zebrania odbywać się będą na 18-tym piętrze, pokój 18-E. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano.

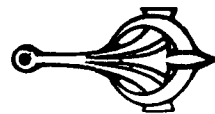
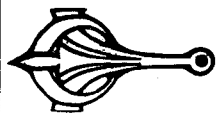
Dojazd: podziemnym pociągiem (subwayem) do 14th St. Station. Wyszedszy na ulicę, udać się do Broadway i 14th St.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, udzieli sekr. S. Sass, 188 South Oxford St., Brooklyn 17, N.Y.

NEW HAVEN, CONN.

Zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn., uwiadamia niniejszym zgromadzenia okoliczne że urządza jednodniową konwencję w niedzielę, 27 listopada b. r., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich w Panu, z bliska i z daleka, którymkolwiek możliwym jest przybyć. Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku, gdzie odbyła się już kilka razy, a mianowicie w budynku Y. M. C. A., 42 Howe St. New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Bliższych informacji udzieli sekr. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven, Conn.



OBLECZCIE GO W ONĄ PRZEDNIĄ SZATĘ

Lekcja z Ewangelii według Św. Łukasza 15:11-24.

PAN JEZUS przedstawił trzy przypowieści objaśniając Boską łaskę: 1) Przypowieść o stu owcach, z których jedna była zgubioną i z troskliwością szukana. 2) Przypowieść o dziesięciu pieniążkach, z których jeden był zgubiony i pilnie poszukiwany. 3) Przypowieść o dwóch synach, jeden z nich był jakby stracony, lecz gdy powrócił został z radością przyjęty.

Faryzeusze ufali w siebie, i uważali się za lepszych i sprawiedliwych, przeto gardzili innymi. Mieli oni pozory sprawiedliwości, przestrzegali różne ceremonie, zewnętrzne posłuszeństwo Bogu i Jego prawu, poszanowanie, pobożność i świętość, lecz tylko pozornie. Możemy wnosić, że niektórzy Faryzeusze wyznawali te rzeczy prawdziwie, z serca, a nie tylko pozornie, dla formy; lecz takich było bardzo mało, którzyby byli prawdziwie "ludem świętym" — w swych sercach według Boskich wymagań. Żniwo wieku żydowskiego zebrało tych wszystkich, którzy byli prawdziwie świętymi — prawdziwą pszenicą. O ile daje się zauważyć, to stosunkowo bardzo mało prawdziwych znalazło się między tymi, którzy podawali się za świętych — tj. między Faryzeuszami.

Celnicy i Grzesznicy.

W tym co głosili Faryzeusze, że większość ludzi żyje w grzechach, mieściła się pewna doza prawdy; wielu zaniedbywało przestrzegania Zakonu, żyli jak poganie, którzy byli bez Boga i nie mieli nadziei na świecie. Lecz Pan Jezus chciał im dać poznać, że ich stanowisko w tym względzie było mylne. Zamiast trzymać się zdala od swych spół-braci żydów, oni powinni się nimi więcej interesować i czynić dla nich co było w ich mocy, by ich przyprowadzić do harmonii z Bogiem i do swej społeczności. Zamiast tego, klasa Faryzeuszów raczej lubowała się w głoszeniu, że tylko oni są dziedzicami łask Bożych, a wszyscy inni oddaleni od Boga. Tych odrzuconych od Boga zwano: celnikami i grzesznikami. Grzesznicy, mniej

lub więcej byli ci, co prowadzili życie niemoralne, którzy nie rościli pretensji do zachowywania obyczajów i ceremonii. święcenia dni i tp. Oni brali udział w ceremoniach, lecz przeważnie gdy tego wymagał interes, lub z ciekawości, lecz nie z nabożeństwa. Celnikami byli żydzi, którzy zaniedbywali zachowywania Zakonu i nie byli patriotami, bo przyjmowali służbę rządową u Rzymian jako pobierający cło. Takimi gardzili ci, co uważali, że nasienie Abrahama, dziedzice Wielkiego Przymierza, pod żadnym względem nie powinni służyć obcym panom, a szczególnie w pobieraniu podatków i cła od swoich braci; ponieważ żydzi utrzymywali, że im się nie należy płacić podatków cesarowi.

Nasz Pan, chociaż wykonywał wszelkie obowiązki żyda będącego pod Zakonem, to jednak był dalekim od poglądów Faryzeuszowskich, i zamiast trzymać się zdala od celników i grzeszników, "pospolitego ludu," raczej głosił Swoje poselstwo tym, którzy mieli uszy ku słuchaniu, nie robiąc różnicy między nauczonym w Piśmie i Faryzeuszem, a celnikiem i grzesznikiem. Z tego powodu Faryzeusze Go strofowali, uważając, że tak postępując, sam przyznał, że tak On jak i Jego nauka była niższego rzędu, stosująca się więcej do prostego ludu, do klasy grzeszników. Trzy przypowieści wspomniane wyżej były wypowiedziane szczególnie dla zgromienia Faryzeuszów, i żeby wykazać ich niewłaściwe stanowisko względem mas — "prostego ludu."

Chrystus Pan nie zaprzeczał, że celnicy i grzesznicy byli w błędzie, na złej drodze i w pewnych względach bardziej oddaleni od Boga niż Faryzeusze, lecz chciał wykazać, że Faryzeusze w swoich sercach nie znajdowali się w harmonii z Bogiem, bo inaczej nie byłiby tak obojętnymi względem swych braci. Te trzy przypowieści były wzięte z zwykłego trybu życia. Pan Jezus zapytuje: Ktoby z was mając sto owiec, gdyby mu zginęła jedna, czy nie szedłby szukać jej? Albo

niewiasta mając bransoletkę, jako prezent weselny, ozdobiony dziesięcioma pieniążkami, gdyby zgubiła jeden, iżali nie będzie go szukała pilnie? Jeżeli tak się rzecz ma w codziennych sprawach życia, to czyż oni nie powinni cenić więcej swojego brata, aniżeli owcę, lub pieniążek? Cemu więc nie starać się, by przyprowadzić swojego brata znowu do harmonii? Szczególnie tę rzecz wyobraża przypowieść o marnotrawnym synu, która stanowi niniejszą lekcję. Ona przedstawia naszego Niebieskiego Ojca i Jego stanowisko względem tych dwóch klas. Syn starszy przedstawia Faryzeuszów; zaś młodszy, marnotrawny syn wyobraża celników i grzeszników; ojciec reprezentuje Boga. Przypowieść ta pokazuje Boską gotowość przyjęcia do łaski każdego pokutującego; pokazuje także niewłaściwość Faryzeuszów w ich sprzeciwianiu się nawróceniu ich brata z drogi grzesznej i powrócenia go do rodziny Bożej.

Młodszy Syn Przypowieści.

Złe postępowanie celników i grzeszników jest w ten sposób przedstawione: Oni znajdowali się w łasce Bożej pod prawem Mojżeszowym, lecz czując się wolnymi od obowiązków domowych: czyli od przepisów i rygoru prawa Mojżeszowego, odstąpili od Boga, udając się na złą drogę, szukając w niewłaściwym kierunku przyjemności i szczęścia; gdzie zamiast tego znaleźli cierpienia. Powinni byli cieszyć się i radować z otrzymanych błogosławieństw w domu ojcowskim, będąc ustawicznie pod Jego opieką. Powinni również rozumieć przywilej, że byli odłączeni od świata. Oni jednak tego wszystkiego nie oceniali, lecz udali się na drogę grzechu, a chociaż byli w rzeczywistości Izraelitami, to jednak żyli jako poganie, a niekiedy gorzej od nich. Tym sposobem służyli szatanowi, a wiele chorób, których się nabawili, były tego wynikiem, jako też ubóstwo a szczególnie ich moralne zdegradowanie. Według Boskiego przykładu uczynionego z żydami, gdyby okazali się posłusznymi Boskim rozporządzeniom, byłiby mieli doczesne dobra i powodzenie. W tym szczególnie ich stanowisko jest zupełnie odwrotne od naszego, ponieważ dla nas zapowiedziane są doczesne niepowodzenia i przeciwności, a jedynie duchowe powodzenie w okresie ewangelistycznym.

Szatana można nazwać panem onej dalekiej krainy — zdala od Boga, od Jego miłości i opieki. Szatan był tym, który ich zdegradował do poziomu świń, a w jego służbie nigdy nie mieli zadowolenia. Świnie w przypowieści reprezentują światowość i tych, co zupełnie nie dbają w teraźniejszym czasie o rzeczy duchowe. Marnotrawny syn jest przedstawiony, iż nie posiadał nic innego

na swoje utrzymanie jak tylko światowość; jednak pomiędzy nim a świnią, z którymi przedstawiał, była różnica, ponieważ mogły się nasycić i tuczyły się strączywem pomijami i t. d., gdy zaś marnotrawny syn nie mógł żyć na takiej diecie. On odczuwał swoją degradację. "Wszedłszy w siebie" zrozumiał, iż był niemądrym marzycielem, pozostawiając dom ojcowski gdzie miał tyle dobrego i z własnej woli doszedł do tak upadłego stanu, a teraz łaknie i pragnie rzeczy, jakie pozostawił w domu ojcowskim. Najpierwszy krok jaki uczynił, było postanowienie, a następnie wprowadzenie tego postanowienia w czyn. Samo tylko chcenie nie przydałoby mu się na nic, gdyby nie było poparte czynem.

Pan Jezus przedstawia w przypowieści obraz marnotrawnego syna w żebraczych łachmanach, zawstydzonego, przejętego bojaźnią na myśl jakiego dozna przyjęcia ze strony ojca i swego brata. Jego starszy brat, przedstawiający Faryzeuszów, wcale się nie spodziewał jego powrotu, lecz ojciec wyobrażający Boga, widział go już zdaleka, wyglądał go, był przejęty dla niego litością i wyszedł mu na spotkanie, by go przywitać. Jego przyjęcie było tak serdeczne jakby nigdy nie zgrzeszył; najlepsza suknia, obuwie i pierścienie były mu dane, a nadto była urządzona uczta dla domowników, aby tym sposobem była objawiona radość ojcowska. Pan Jezus chciał przez to pokazać Faryzeuszom jak Pan Bóg zapatruje się na powracających do Boga celników i grzeszników, którzy usłyszawszy poselstwo ewangeliczne powrócili do sprawiedliwości i harmonii z Bogiem.

Nauczni i Faryzeusze — Starszy Brat.

Większość naśladowców Chrystusa stanowiła klasę zbłąkanych. Nauczni w Piśmie i Faryzeusze zamiast nienawidzić i prześladować Jezusa i Jego naukę, która przyciągnęła tych zbłąkanych i przyprowadziła do miłości, nadziei i społeczności z Bogiem, powinni raczej z tego się cieszyć. Następnie Pan Jezus przedstawia Faryzeuszów i ich stanowisko w tej sprawie, że się rozgniewali na Ojca z powodu Jego dobroci i nie chcieli wziąć udziału w uczcie, wydanej przez Ojca, na którą byli zaproszeni do uczestnictwa w radości z powodu powrotu marnotrawnego syna. Strata byłaby ich, a korzyść tych co są uniożonego ducha. Ojciec Niebieski, któremu upodobało się udzielić błogosławieństwa we wszelki sposób, nie zmuszał ich do przyjmowania Jego błogosławieństw, chociaż z natury byli Jego wybranymi. Jeżeli oni nie chcieli przyjąć zaproszenia i cieszyć się z powodu powrotu marnotrawnego syna, to nie otrzymają żadnych błogosławieństw. Uczta ewangeliczna jest tylko jedna, a ktokolwiek

chce wziąć w niej udział musi się zastosować do warunków Ojcowskich.

Pomimo, że przypowieść odnosi się szczególnie do narodu żydowskiego, to jednak tę ilustrację możemy zastosować i do naszych czasów. Jak wiadomo naród Izraelski przedstawiał, czyli był typem na duchowego Izraela, a żniwo wieku żydowskiego figuruje żniwo wieku ewangelicznego. W szerszym znaczeniu tego słowa, cały świat może być przedstawiony w świetle tej przypowieści. Ci, co zawsze starali się być w harmonii z Bogiem i prowadzić życie świętobliwe, będąc posłusznymi prawu Bożemu, możnaby porównać do brata starszego; zaś młodszy brat wyobrażałby tych, o jakich mówi Paweł apostoł w liście do Rzymian, pierwszy rozdział: "Przeto, iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani Mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich; mieniając się być mądrymi i zgłupieli i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga, przetoż podał je Bóg pożądliwościom serc ich ku nieczystości... a jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili co nie przystoi, napelnieni będąc wszelakiej nieprawości" i t. d.

Z tego punktu zapatrywania prawie cały świat znajduje się w dalekiej krainie, w ziemi nieprzyjacielskiej i pod wpływem boga tego świata, który oślepia zmysły. Lecz teraz z łaski Bożej dowiedzieliśmy się, że daną będzie sposobność wszystkim ludziom i wszędzie, aby mogli wniknąć w siebie i zrozumieć swój stan upadły, a zarazem dowiedzieć się o dobroci Ojcowskiej, iż On jest gotów przyjąć ich z powrotem. Ta sposobność reformy będzie daną każdemu w czasie Tysiąclecia pod zarządem i kontrolą Tego, który nas umiłował i kupił Swoją drogocenną krwią. Dla znajdujących się we właściwym stanie serca, ta wiadomość sprawi radość i wesele, zaś dla innych ta myśl, że dla zbłąkanego świata będzie daną sposobność powrotu do Niebieskiego Ojca, otrzymania szaty sprawiedliwości Chrystusowej i być przyjętym znowu do synostwa Bożego, jest odstręczającą myślą, podobnie jak była odstręczającą dla Faryzeuszów za czasów Jezusa, ażeby łaska Boża miała spływać na celników i grzeszników.

Najpierwszym marnotrawnym synem, który pod Nowym Przymierzem powróci do łaski Bożej, będzie naród żydowski, bo jest napisane. "Przyjdzie z Syjonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakóba; a toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz

według wybrania miłymi są dla ojców, albowiem darów Swoich i wezwania Bóg nie żałuje." — Rzym. 11:25-30. Prorok Zachariasz opisuje doświadczenia żydów jako marnotrawnego syna powracającego do domu Ojcowskiego i mówi, że Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitw i ujrzą Tego, którego przebudli, i płakać będą nad Nim. Nie tylko będą oni tymi, na których będzie wylany duch święty jako napisano: "I będzie w ostateczne dni (po wieku ewangelicznym, gdy się skończy czas działalności dla sług i służebnic) mówi Bóg: Wyleje z ducha Mojego na wszelkie ciało." — Dz. Ap. 2:17.

Rodzaj ludzki w ogóle jest marnotrawnym synem.

Ta sama myśl była wyrażona na królu Nabuchodonozorze, który reprezentował szaleństwo świata. W ostateczne dni — przy końcu okresu zwierzęcej degradacji — przyszedł do siebie, do swoich zmysłów, o czym czytamy: "A po skończeniu onych dni podniosłem ja, Nabuchodonozor, w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się wrócił i błogosławiłem Najwyższemu, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wysławiałem... Tego czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja i dostojność moja wróciła się do mnie." — Dan. 4:34, 36. Po skończeniu się czasów pogan rozum zacznie powracać marnotrawnemu synowi, a światło Chrystusowe zacznie przyświecać i błogosławieństwa zaczną się zbliżać, gdy wszystkie rodzaje ziemi zaczną się uwalniać z węzów i z pod wpływu szatana. Prorok Micheasz opisuje przyszłe błogosławieństwa jakie mają spłynąć na cały świat i mówi: "Stanie się w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższona nad pagórki, a narody się do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów mówiąc: "Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon wyjdzie z Syjonu, (duchowego królestwa Chrystusowego) a Słowo Pańskie z Jeruzalem (od ziemskich przedstawicieli Królestwa i chwały Chrystusa). — Mich. 4:1, 2.

"Tenże Sam wczoraj, dzisiaj i na zawsze."

Dziwna rzecz, że niektórzy ludzie mogą widzieć dobrze, a jednak nie mogą uchwycić chwalebego widoku Boskiej mądrości i mocy. Na przykład: Rev. Alex. McKenzie pisząc o Boskiej litości o drzwiach otwartych dla tych, co pragną powrócić do domu ojcowskiego, przedstawia swoją myśl w tych słowach:

"Nie byłoby od rzeczy powiedzieć, że Ewangelia Chrystusowa jest Ewangelią wtórej sposobności. Ludzie często się zastanawiają czy jest,

lub będzie wtóra sposobność w przyszłym świecie. Lecz tu jest coś lepszego jak to, bo wtóra sposobność na tym świecie. Teraz jest czas sposobny, by spróbować jeszcze raz. Teraz jest dzień dojścia do mety. Pokuta jest teraz nową sposobnością. Marnotrawny syn przyszedł z powrotem do swójego ojca mówiąc: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, chybiłem celu. Nie jestem już godzien zwać się synem twoim; uczyni mnie jakby jednym z najemników twoich." Ojciec ocenił to wyznanie i rzekł: "Przyniescie onę przednią szatę, a obleczcie go." Lecz brat jego rzekł: "Ojcze, on miał swoją część i stracił ją." Lecz on mu odpowiedział: "Mój syn powrócił, aby znowu spróbować."

Radujemy się, że nasz Ojciec Niebieski daje nam, naszym braciom, siostram i dzieciom sposobność powrotu po oddaleniu się od Niego i błędzeniu na zły drodze. Daje nam sposobność nauczania się z doświadczeń codziennego życia i z różnych przykrych zawodów, co to znaczy być oddalonym od Boga. Jest to dla nas korzystnym, jeżeli możemy się tego dopatrzyć. Dobrze, iż mało jest takich, którzyby byli tego przekonania, że jeden upadek, lub błąd pieczętuje i decyduje o ich losie. Możemy się cieszyć, że wielu pojmuje miłosierdzie Boże i przebaczenie objawione w Jezusie, przez którego otrzymujemy uwolnienie nie tylko od grzechu pierworodnego, lecz i od różnych upadków następnych. Lecz czy możemy ograniczać łaskę naszego Boga, jeżeli On Sam nie ogranicza? Czy kto może powiedzieć, że tylko w teraźniejszym czasie i jedynie ci co usłuchali Jego głosu i zostali przyjęci do rodziny Bożej, że tylko takim Pan Bóg okazuje Swą łaskę? Dlaczego wielu nie może pojąć, że Ten sam Bóg, który okazał Swoje miłosierdzie nad nimi, przyjmując ich jako marnotrawnych synów, bez pogwałcenia sprawiedliwości, może być również miłosiernym i nad tymi, co jeszcze nie mają uszu ku słuchaniu, ani wzroku, żeby mogli dopatrzyć się łaski Bożej okazanej w Chrystusie Jezusie?

Dziwnym jest, że teraz, w brzasku nowego okresu, gdy Pan zwraca naszą uwagę na chwalebne zarysy Swojego planu co do podniesienia upadłego rodu ludzkiego, przyprowadzenia go do pierwotnego stanu i przywrócenia wszystkiego, co było utracone w Raju — a kupione ofiarą Jezusa dokonaną na krzyżu, ażeby te błogosławieństwa miały być powodem do gniewu i oburzenia tych, co mianują imię Chrystusa, lub do pewnego stopnia byli uczestnikami ducha Bożego. Co jest powodem, że tacy zamykają oczy i zatykają uszy na póśelstwo odnoszące się do naszego drogiego Odkupiciela? — "Ową światłość prawdziwą,

która oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat?" Czemu odrzucają i nie chcą dać posłucha na zwiastowanie posłane przez Aniołów do Betleemu: "Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi?"

Jedynie pokutujący marnotrawni Synowie przyjęci.

W przypowieści jest pokazana radość, że marnotrawny syn odwrócił się od grzechu i nieposłuszeństwa; w dodatku Pan Jezus zaznacza, że taką jest radość w niebie nad każdym co będąc dzieckiem Bożym, wyszedł z domu ojcowskiego i udał się na bezdroża. Ta sama zasada odnosi się do wieku Ewangelii i do każdego, co był przyjęty w Chrystusie, a następnie zbłądził, lecz ostatecznie powrócił w pokorze prawdziwej, jak jest obraz pokazany w przypowieści, że taki może ponownie otrzymać łaskę Bożą, że wszystkie jego niedoskonałości i grzechy zostały darowane i przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Mogą oni otrzymać łaskę Bożą ponownie. Możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże jest również obfite i dla świata — całego rodu ludzkiego, przez tegoż Odkupiciela i przez tę samą ofiarę pojednania. Nie tylko radujemy się z rozwijania szerszych zarysów planu Bożego, lecz jesteśmy pewni, że i aniołowie w niebie również radują się, gdy widzą, długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej jaka się objawia względem upadłego rodzaju ludzkiego.

W powyższym nic nie wskazuje, aby kiedykolwiek Bóg przyjął kogokolwiek na innych warunkach aniżeli te, jakie są przedstawione w przypowieści o marnotrawnym synu. Marnotrawny syn musi pragnąć powrotu i starać się by wrócić; Ojciec zaś, by go zachęcić wyjdzie mu na spotkanie, udzielając Swojego błogosławieństwa, wprowadza i czyni go uczestnikiem wszystkich chwalebnych rzeczy, które On ma zachowane dla tych, co miłują Go i Jego sprawiedliwość. Jednakowoż, w tej reformie jest pewna część należąca w pewnej mierze do Boskiej Opatrzności, zaznaczona w słowach: "Wszedłszy w siebie." Grzech i degradacja sprowadziły nie zrównoważony sąd, tak, że zło zdaje się być dobrym, a dobre złym. światło ciemnością, a prawda fałszem i na odwrót. Jest to Opatrznością Bożą, że oczy naszego wyrozumienia zostały otwarte, że możemy widzieć gdzie jesteśmy i że pojmujemy nasze potrzeby i nasze straty. Jak wykazaliśmy powyżej, obietnice Boże sięgają całego rodu ludzkiego, i że w czasie właściwym Bóg spowoduje, że rodzaj ludzki powróci do zmysłów, oceni naukę otrzymaną z doświadczeń i zapagnie powrócić do ojcowskiego

domu. Muszą jednak okazać dobre usiłowania, bo inaczej skutku nie osiągną. Przez cały wiek Tysiąclecia ludzie będą dochodzić do wyrozumienia swych potrzeb a na ile zapragną, o tyle zostaną od Boga zaopatrzeni w Chrystusie. Bóg jakoby wyjdzie na ich spotkanie i pomoże im do powrotu, by mogli otrzymać to, co utracili i dojść do stanu pełnego pokoju i błogosławieństw, w zgodzie z Wszchemocnym.

Oczy niektórych z klasy marnotrawnych synów mogą spocząć na tym artykule i może się w nich odezwać pragnienie powrotu do ojcowskiego domu, do społeczności rodziny Bożej jak również do chwalebnych błogosławieństw i duchowej społeczności, którą kiedyś się cieszyli, lecz utracili.

Jeżeli tak, to przypominamy, iż początkiem musi być powrót do zdrowych zmysłów, wniknięcie w siebie. Gdy to nastąpi niech taki zaraz powstanie i idzie do Ojca Niebieskiego, przez Jezusa; niech ma tę pewność, że Ojciec go przyjmie; lecz niech nie wraca poto, aby się usprawiedliwiać lub okazać swoją zacność; takie stanowisko zniszczyłoby wszelkie błogosławieństwa i nadzieje. Musi stawić się w takim stanie umysłu, w jakim był marnotrawny syn, z sercem skruszonym, z wyznaniem swoich błędów i z gotowością przyjęcia najniższego stanowiska w rodzinie Bożej jako sługa. Takim tylko Ojciec Niebieski udzieli możliwość powrotu do przywilejów i synostwa.

W. T. 3360 — 1904

"NIECHŻE SIĘ NAKRYWA"

"Sami u siebie rozsądźcie, przystoili niewieście bez nakrycia modlić się Bogu." — 1 Kor. 11:13.

POMIĘDZY innymi spornymi kwestiami, które powodują pewne trudności pomiędzy poświęconymi w niektórych zgromadzeniach, jest sprawa nakrywania głów przez niewiasty na wspólnych zebraniach. Byliśmy już parę razy zapytywani w tej sprawie, wraz z informacją, że w niektórych miejscowościach powtarzają się od czasu do czasu dość uparte spory w tym względzie.

Przykro nam jest, że trudności takie zachodzą i radziłyśmy dopomóc braciom do wyrównania tak tego jak i innych punktów spornych, lecz nie jest to w naszej mocy. Wszystko co możemy uczynić to wyjaśnić sprawę z przypomnieniem tego co w danej sprawie pisał lub mówił brat Russell, którego objaśnienia różnych spraw biblijnych uznajemy za właściwsze i roztropniejsze aniżeli innych autorów. Nie twierdzimy, że objaśnienia br. Russella są we wszystkich punktach doskonałe, nieomyłne pod każdym względem i że należy się je przyjąć pod utratą zbawienia; uważamy jednak, że przynajmniej w takich punktach, które nie zdają się być dość wyraźnie określone w Biblii, lepiej jest przyjąć objaśnienia br. R. i zastosować się do rad przez niego podanych, aniżeli spierać się aż do rozerwania. W sprawach wiary — w naukach i praktykach religijnych — jest wiele punktów takich, które mogą być tłumaczone w różny sposób. Jest to prawdą szczególnie w punktach mniej ważnych, nie określonych wyraźnie w Biblii ani w dziełach br. Russella. Duch zdrowego zmysłu będzie nas pobudzał do umiarkowania i ostrożności w takich punktach; duch tolerancji i miłości zaś będzie nas czynił cierpliwymi i pobłażliwymi wobec tego co inni mają w sprawach takich do powiedzenia i wstrzyma nas

od gorszących sporów, choćby nawet takie pojęcia innych nie przemawiały do naszego przekonania.

Zasadę tę zalecamy szczególnie w sprawie którą tu poruszamy, albowiem sam Paweł apostoł wspominając tym i doradzając nakrycie głów u niewiast w czasie modlenia się itd., zakończył tę sprawę taką uwagą: "A jeźliby się kto zdał być swarliwym (w tym względzie), my takiego obyczaju nie mamy, ani zbory Boże." — 1 Kor. 11:16. To wskazuje, że Apostoł nie wystawił tego jako obowiązujące przykazanie od Boga, ale jako apostolską radę, którą poszczególne osoby (niewiasty) powinny przyjąć raczej aniżeli nie przyjmując, lecz co do której w zborze Bożym nie powinno być sporów.

Zauważmy teraz myśli i zdania br. Russella wypowiedziane w tej sprawie: W szóstym tomie Wykładów Pisma Św., na stronicy 325 i dalsze czytamy: —

"Niech się nakrywa."

"Wykazaliśmy już, że kapłan najwyższy, wyobrażający typowo Chrystusa, Najwyższego Kapłana wyznania naszego, sam tylko szedł z głową odkrytą, kiedy występował w ubiorze kapłańskim, inni zaś kapłani, wyobrażający Kościół, 'Królewskie Kapłaństwo,' mieli głowy nakryte tak zw. 'czapkami.' Nauka tego typu jest w zupełnej zgodzie z tym co powyżej powiedziano (aby niewiasty nie były kaznadziejkami w Kościele); albowiem w zgromadzeniach Nowych Stworzeń Pan pozafiguralny Najwyższy Kapłan, wyobrażony jest przez braci, podczas gdy Kościół wyobrażony jest przez siostry, o których powiada

Apostół, że powinny mieć głowy nakryte, dla znaczenia poddaństwa Kościoła Panu. Apostół to omawia w pierwszym liście do Koryntian 11:3-7, 10—15.

"Niektórzy powiadają, że ponieważ Apostół wspomina długie włosy niewiasty, jako nakrycie dane jej przez naturę, więc nie należy nic więcej przez to rozumieć. Jednakowoż, wiersz szósty wyraźnie mówi inaczej — mianowicie Apostół rozumie, iż niewiasta nie tylko powinna zapuszczać długie włosy dane jej z natury, lecz nadto powinna nosić nakrycie głowy, które, jak mówi w wierszu 10, jest oznaką, czyli symbolicznym przyznaniem, że jest poddaną mężowi; w obrazowym znaczeniu zaś, że cały Kościół poddany jest Chrystusowi. Brzmienie wiersza 5 zdaje się na pozór być w sprzeczności z wymaganiem, aby niewiasty były w milczeniu w Kościele. Myślą naszą jest, że chociaż w ogólnej służbie zborowej niewiasty nie mają brać udziału publicznie, to jednak w zebraniach modlitw i świadectw, ale nie w doktrynalnym nauczaniu, nie można zabronić siostronom uczestniczyć, jeśli mają głowy nakryte.

"W sprawie dalszego podtrzymywania figuralnego nakrycia głów przez siostry, Apostół nakłania do tego, ale nie podaje aby to było Boskim przykazaniem. Przeciwnie, wyraża on takie zdanie: "A jeźliby się kto zda być swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy ani zbory Boże (nie mamy w tej sprawie wyraźnego prawa w Kościele)." Nie należy tego uważać za sprawę żywotną, chociaż wszyscy, którzy starają się czynić wolę Pana powinni zachowywać to jak wszystko inne, co rozpoznali, że jest właściwym jako symbol. Słowa dla aniołów zdają się mówić o wybranych starszych w Kościele, którzy specjalnie przedstawiają Pana, Głowę Kościoła. — Obj. 2:1."

W książce pytań i odpowiedzi na str. 298 i 299 znajdujemy dwie odpowiedzi br. Russella w tej sprawie. Na zapytanie: "Czy jest koniecznym aby niewiasta nakrywała głowę kapeluszem albo innym nakryciem podczas zebrania?" br. R. odpowiedział krótko w takie słowa:—"Zapytajcie się apostoła Pawła; on jest autorytetem w tym przedmiocie, ja nim nie jestem."

Na życzenie niektórych sióstr, żeby zaproponował jakąś metodę, według której niewiasty mogłyby mieć na zebraniach głowy nakryte, bez noszenia niewygodnych kapeluszy lub dużych chustek), a jednak żeby to było coś co nie zwracałoby za dużo uwagi, br. R. dał taką odpowiedź:

"Czy jestem Salomonem żebym posiadał mądrość do rozstrzygnięcia podobnych kwestyj? Powiem wam jednak, że zauważyłem co czynią

niektóre siostry, a co gdybym sam był siostrą, prawdopodobnie przywłaszczyłbym sobie, chociaż wspominamy to poraz pierwszy. Zauważyłem, że niektóre siostry noszą małe nakrycia koronkowe, co wygląda bardzo przyzwoicie, a, o ile mnie się zdaje, odpowiada temu co Apostół miał na myśli. Jest to jedynie znak i nie widzę powodu, dla którego nie miałyby to być właściwym. Pamiętajcie jednak, że nie wystawiam tu żadnego prawa."

W Straży z lutego 1931 r. podany jest artykuł br. Russella, pod nagłówkiem "Szpecenie Głowy," w którym przedmiot ten był znowu poruszony. Przytoczywszy słowa Apostoła z 1 Kor. 11:3-6, br Russell tak sprawę tę określił:—"Powyższy ustęp Pisma Świętego zawiera w sobie coś takiego, co zdaje się ranić niektórych z ludu Bożego. Bardzo nam przykro, że tak rzecz się ma, lecz to nie upoważnia nas do zmiany lub modyfikacji tej części Pisma Świętego. Przeciwnie, wnioskujemy, że gdziekolwiek powstaje uczucie gorzkości do jakichkolwiek przepisów Słowa Bożego; gdzie zakradają się błędne pojęcia o pewnym przedmiocie, z powodu niewłaściwego wyrozumienia i złego postępowania nas samych lub drugich, tam wytwarza się niezdrowy stan umysłu. Niektórzy są nawet tak wrażliwi i przeczulenii pod tym względem, że czują urazę do autora Wykładów Pisma Świętego za to, że w 6-ym tomie zwrócił uwagę czytelników na to Pismo i na oczywiste znaczenie tegoż.

"Jeżeli zważymy Pismo, które dotknie nas do żywego, uczuciem naszym nie powinno być, aby się sprzeciwiać temu Pismu, lub osobie, która dane Pismo podsunęła naszej uwadze, ale powinniśmy być wdzięczni za to, że uwaga nasza została skierowana na naszą słabość lub bolączkę; dano nam możliwość zastosowania odpowiednich środków zaradczych, któreby daną bolączkę uleczyły i uczyniły jarzmo Pańskie wdzięcznym, a brzemie Jego lekkim. Nie można też mówić, że ten ustęp Pisma Św. nie jest tak ważnym, bo nie powiedział tego Pan Jezus, ale apostoł Paweł. Na nicby się zdała taka wymówka, ponieważ Pan zaszczylił tych dwunastu godnością jako Swych przedstawicieli i uprawomocnił ich słowa, gdy modlił się o Boskie błogosławieństwo dla tych którzy przez słowo ich uwierzą w Mię." — Jan 17:20. Jezus także oświadczył, że cokolwiek oni zwiążą na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane w niebie—tym sposobem dając nam do zrozumienia, że wszelkie ich przykazanie powinniśmy uznać za przykazanie Boże, a cokolwiek powiedzą o wolności Chrystusowej ma być także uznane za Boskie.

poselstwo. Ponadto należy pamiętać jak w szczególniejszym znaczeniu Pan używał apostołów za Swe narzędzia do błogosławienia, budowania i zasilania Swego Kościoła. Mamy pamiętać, że oni byli Jezusowi specjalnie dani od Ojca, jak to Jezus sam oświadczył: "Twoiście byli i dałem Mi je." — Jan 17:6. Widzimy dalej, że apostoł Paweł był wybrany przez samego Pana, na miejsce zdradzieckiego Judasza; widzimy także, iż przez św. Pawła Bóg dał Kościołowi największą część Nowego Testamentu — najlepsze wyjaśnienie Boskiego planu. Prawdą jest, że Słowa naszego Pana, jak i słowa innych apostołów były i są błogosławieństwem dla Kościoła, lecz słowa apostoła Pawła przewyższają inne, tak pod względem ilości jak i jasności. Że tak jest w istocie, a szczególnie w zastosowaniu do słów naszego Pana, widzieliśmy już z tego, że nauki naszego Pana były głoszone przed zesłaniem ducha świętego, były więc mówione do osób nie spłodzonych z ducha świętego, przeto niezdolnych do odpowiedniego zrozumienia i ocenienia rzeczy duchowych. To też wiele głębszych nauk naszego Pana były podawane w przypowieściach i niewyraźnych mowach, które przed zesłaniem ducha świętego były rozumiane i oceniane tylko częściowo, nawet przez dwunastu apostołów.

"Zwracamy ponownie uwagę na ten przedmiot, nie w celu nadawania mu większej powagi od tej, którą już ma — nie z zamiarem narzucania komukolwiek tych słów Apostoła, ani nie w celu potępienia kogokolwiek, ale dlatego, że chcemy odpowiedzialność za te myśli skierować tam, gdzie należy, to jest przypisując je Apostołowi i Duchowi świętemu, a nie autorowi Wykładów Pisma Świętego. Ktokolwiek chce sprzeczać się względem tego przedmiotu, niech wie, z kim się sprzecza i odpowiednio do tego niech się ma na baczności. Nikt jeszcze nie wyszedł dobrze na spieraniu się z Panem. Natomiast ci, co w cichości przyjmują napisane słowo, mogące uczynić ich mądrymi — ci otrzymają największe błogosławieństwo. Zarozumiali i wszyscy uważający się za mądrzejszych nad to, co jest napisane, znajdując się w niebezpiecznym położeniu. Tacy powinni zrozumieć, że teraz jest czas próby i że jeden z tych przymiotów, który ma być poddany tej próbie jest pokora. Należy pamiętać, że nie do wszystkich zastosowana jest taka sama próba, ale że Bóg przez różne świadectwa Słowa Swego próbuje tych, co poświęcili się Jemu — próbuje nie na to, aby się potknęli, lecz dla ich doświadczenia, które, gdy odpowiednio przyjmują, zapewnia im większe błogosławieństwo i większą miarę łaski Bożej.

"Ktokolwiek chce dysputować to Pismo niech przeczyta kilka następnych wierszy aż do 16-go, w którym Apostoł oświadcza: "A jeźliby się kto zdał być swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy, ani Zbory Boże." Jest to ostatnie słowo Apostoła w tym przedmiocie — ostatnie słowo Pańskie przez usta Apostoła. Znaczeniem tych słów jest: "Przedstawiłem wam prawdziwy pogląd na tę sprawę, do którego stosując się, otrzymacie więcej błogosławieństwa Bożego, nie tylko w waszych domach i zgromadzeniach, ale także w waszych sercach i doświadczeniach. Stosując się do tej dorady będziecie mogli czynić lepsze postępy, będziecie pewniejsi uzyskania wysokiej nagrody i usłyszenia Pańskiego: "Dobrze służył dobry." Jednakowoż nie uważajcie tego, co powiedziałem, za prawo, ponieważ nie w takim znaczeniu wam to podaję. Daję wam to jako doradę, jako coś, co będzie dla was krzystnym tak pojedynczo jak i zbiorowo. Jeżeli ktoś chciałby się temu sprzeciwiać i prowadzić o to spory, to lepiejby było zaniechać tego. Ci, co oceniają moją doradę, niech się do niej stosują i dostąpią błogosławieństwa; ci zaś, co nie oceniają, niech się rządzą swym własnym zdaniem, z czego mogą ponieść szkodę, od której chciałem ich ochronić. Tacy stracą błogosławieństwo, które mogliby otrzymać przez zastosowanie się do mojej dorady."

"Dorada Apostoła co do nakrywania i nienakrywania głowy jest częścią jego ogólnej nauki określającej stosunek męża do żony tak w sprawach domowych jak i zborowych. Mężczyzna przykrywający swoją głowę w czasie modlitwy, szpeci głowę swoją, ponieważ jawnie ignoruje Słowo Boże w tej sprawie. W domu, w którym mąż nie zajmuje stanowiska głowy rodziny, on przykrywa swą głowę, czyli traci przynależne mu naczelnictwo; w domu zaś, gdzie żona nie uznaje zwierzchnictwa męża, ona ujmuje jego czci, a także czci własnej, ponieważ dowodzi tym, że niemądrze postąpiła, wychodząc za człowieka, którego nie może uważać tak jak powinna, to jest za głowę domu. Gdyby mężczyźni i niewiasty, przyznający się do pobożności, uznawali zasadę, którą Apostoł w tym Piśmie zaleca, to uniknęliby wiele domowych nieporozumień i trudności, ponieważ żona uznawając odpowiednio swego męża, dopomogłaby mu tym samym do należytego zrozumienia jego odpowiedzialności w sprawach domowych, a przyzwyczajwszy się do tego, znalazłaby ulgę dla swego umysłu i starganych nerwów, które szczególnie u niewiast są tak często rozstrojone. Mąż rozumiejący wagę swego stanowiska i odpowiedzialności jako głowa domu, powinien i wierzymy, że byłby baczniejszy w

swych staraniach o dobro żony i dzieci, starając się nie tylko o ich doczesne potrzeby, ale także o wyższe, umysłowe, moralne i duchowe.

"Pamiętajmy jednak, że Apostół postawił tę sprawę przed każdym i przed każdą w Kościele Chrystusowym, na to, aby każdy starał się sam dostosować do jego dorady, a nie na to, abyśmy przy pomocy tego Pisma potępiali lub krytykowali jedni drugich. Panu swojemu, każdy z nas stoi albo upada, tak w tej sprawie jak i we wszystkich innych. Im posłuszniejszymi jesteśmy tym większe otrzymujemy błogosławieństwo; im mniej posłusznymi, tym powolniejszy jest nasz postęp; taką zdaje się być Boska reguła. Przeto staje się rzeczą coraz ważniejszą, abyśmy wobec zbliżania się końca tego wieku i naszej drogi o rzeczach tych wiedzieli i do nich się stosowali."

Powyższe wyciągi z dzieł br. Russella są naszym zdaniem tak mądrym, umiarkowanym i miłującym wyjaśnieniem tego przedmiotu, że zasługują na przyjęcie przez wszystkich przyznających się do prawdy i poświęcenia, tak siostr jak i braci. Przyjęcie tych wyjaśnień i rad przez siostry będzie znaczyć, że w skromności i spokoju zastosują się do napomnienia apostoła, tak w znaczeniu rzeczywistym—w uznawaniu męża za głowę, a braci w

Zborze, szczególnie obranych starszych, za specjalnych przedstawicieli Pana — jak i w znaczeniu symbolicznym, czyli w literalnym nakrywaniu głów na zebraniach, nie koniecznie kapeluszem lub dużą chustką, ale choćby małym nakryciem koronkowym lub jakim innym.

Przyjęcie zaś tych wyjaśnień i rad przez braci powinno znaczyć, że nakrywania lub nienakrywania głów przez siostry nie będą uważać za sprawę tak żywotną, aby po dyktatorsku siostry do tego zmuszać, publicznie krytykować lub na sąd zborowy wystawiać. W razie potrzeby bracia starsi mogą okazyjnie sprawę wyjaśnić, lecz w duchu tak umiarkowanym i oględnym jak uczynił to br. Russell i dalszych krytyk i sporów w tym przedmiocie nie prowadzić. Najwyżej co starsi mogą uczynić odnośnie sióstr nie stosujących się do tej rady Apostoła, to tych co nie mają głów nakrytych podczas zebrań, nie powoływać do modlitwy lub do osobistego wypowiedzania ich myśli przy wspólnym badaniu itd. Jakichkolwiek sporów lub metod drastycznych w tej sprawie należy unikać, w myśl zakończającej rady Apostoła: — "A jeźli by się kto zdał swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy ani zbory Boże." — 1 Kor. 11:16.

"OTO KRÓL WASZ"

"O, teraz widzę" — jest wyrażeniem często używanym na określenie zrozumienia czegoś, co przedtem było niezrozumiane. Pismo Św. często używa słów "zobaczyć," "widzieć," "ujrzeć"; w taki sam sposób. Potrzeba to zrozumieć jeżeli chcemy znaleźć harmonię w różnych proroczych orzeczeniach mówiących o wtórnym przyjściu Chrystusa. "Ramię Pańskie, którym jest Jezus, będzie objawione przed "oczami" wszystkich narodów, lecz określenie "oczy" jest tu symbolizmem rozeznania. Podobnie gdy aniołowie powiedzieli uczniom, że zobaczą Pana wracającego w sposób podobny do Jego odejścia, powinniśmy rozumieć, że ma to oznaczać rozeznanie. On odszedł w "obłoku," a w Objawieniu 1:7 czytamy: "Oto idzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko." Tak więc literalny obłok, który ukrył Pana przed wzrokiem uczni, był ilustracją symbolicznych obłoków, po których rozpoznana ma być Jego wtóra obecność.

Co do literalnego wzroku, Jezus powiedział uczniom: "Maluczko a świat Mnie już więcej nie ogląda" (Jan 14:19). Wynika więc z tego, że tam gdzie jest powiedziane: "Ujrzy Go wszelkie oko," musimy rozumieć, że słowo "ujrzy" ma znaczenie rozeznania. Obłoki lub chmury są niekiedy używane w Biblii na określenie chmur zaburzeń lub ucisków pomiędzy ludźmi. Uzasadnionym wnioskiem więc jest, że świat ostatecznie rozpozna wtórą obecność Chrystusa nie przez zobaczenie Go jako człowieka na literal-

nym obłoku, ale przez chmury ucisku, które zburzą "obecny zły świat" w przygotówce do ustanowienia Jego królestwa (Gal. 1:4). Tak więc wypełni się owo proroctwo "tak przyjdzie," wypowiedziane przez aniołów do zdumionych ucni wpatrzonych w obłoki, które zakryły Jezusa przed ich wzrokiem. Uczniowie Pana są pierwszymi, którzy teraz rozeznają Jego powrót, tak jak naonczas tylko uczniowie widzieli Go odchodzącego.

Wzmózione światło naszych czasów ujawniło jeden ważny szczegół dotyczący się wtórego przyjścia Pana; mianowicie, poznano właściwe znaczenie greckiego słowa "parousia" używanego często w Nowym Testamencie, w łączności z wtórnym Jego przyjściem. Słowo to oznacza "obecność," a nie przyjście. Ono użyte jest w zapytaniu ucni o znaku Pańskiego powrotu. Pytaniem ich było: "Jaki będzie znak Twej obecności?" (Mat. 24:3). To czyni poważną zmianę w rozumieniu Pańskiej odpowiedzi; albowiem znaczy, iż znaki wyliczone przez Pana miały wykazywać Jego obecność raczej a nie zbliżanie się Jego powrotu.

Jezus nie tylko że przytoczył kilka znaków Swej parousia, czyli wtórej obecności, ale także wyjaśnił kilka punktów co do sposobu tej obecności i w jakiej postawie Jego wierni powinni wtedy znajdować się. Naprzykład, napomina ucni do "czuwania," co dowodzi, że nie mieli naprzód wiedzieć o czasie Jego powrotu; stąd ta potrzeba czuwania. Zawiera się w

tym jeszcze i ta myśl, że ci, co czuć nie będą, nie poznają, że Pan powrócił; On będzie obecnym a oni nie będą o tym wiedzieć.

Pan również nadmieniał o możliwości, że po Jego powrocie, sługa niewierny będzie twierdził, że Pan nie przyszedł, że "odwacza z przyjściem Swoim" (Mat. 24:48). Z tego wynika, że fakt o wtórej obecności Pana może być sprawą sporną pomiędzy Jego naśladowcami. To znaczy, że sposób "zobaczenia" Jezusa przy Jego wtórym przyjściu i poznanie Jego obecności będzie przez rozpoznanie znaków tego czasu. Jeżeli mieliby Go zobaczyć cielesnymi oczami na obłoku, to nikt nie mógłby ani ważyłby się faktu tego zaprzeczyć.

Pomiędzy wspomnianymi przez Pana znakami, świadczącymi o czasie Jego wtórej obecności, On przytoczył i to, że "na ziemi będzie uciśnienie narodów z rozpaczą... tak iż ludzie drętwieć będą ze strachu w oczekiwaniu rzeczy przychodzących na świat" (Łuk. 21:25, 26). Opisując więcej szczegółowo ten znak, Jezus powiedział, że to uciśnienie narodów będzie tak srogie, że gdyby nie były skrócone te dni, żadne ciało nie byłoby zachowane (Mat. 24:21, 22). Krótko mówiąc, głównymi punktami tego znaku są: uciśnienie narodów, strach, czyli ogólna bojaźń i groźba zagłady dla naszego rodzaju. Że to jest trafny określenie warunków, przez jakie przechodziła obecna generacja, wraz z bojaźliwym oczekiwaniem narodów na jeszcze gorsze zniszczenie możliwe nadużyciem energii atomowej, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Określając ten szczególny znak Swej obecności, Jezus zacytował proroctwo Danielowe, w którym ten starodawny sługa Boży przepowiedział, że "będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być" (Dan. 12:1). Tym to czasem uciśnienia zakończyć się miał ten wiek, co również miało być znakiem Pańskiej wtórej obecności. O niektórych trudnościach tego okresu uciśnienia, Jezus mówi jako o "początek boleści" (Mat. 24:8; Mar. 13:8). Greckie słowo tu przetłumaczone na "boleści" wyraża myśl o bólach spazmatycznych, coś jak bóle porodowe.

Prorok Izajasz i apostoł Paweł mówią o tej samej rzeczy. Paweł mówi, że zniszczenie niesprawiedliwych instytucji ludzkich przyjdzie w tym dniu Pańskim jako ból na rodzącą niewiastę. Bóle porodowe przychodzą w spazmach, z chwilami ulgi pomiędzy bólami (Izaj. 42:13, 14; 1 Tes. 5:3). Byliśmy świadkami, że w taki właśnie sposób rozwinął się czas uciśnienia, jaki spadł na narody w naszych czasach. Pierwszy z tych spazmatycznych bólów rozpoczął się w 1914 roku. Globalna wojna w latach 1939-45 była następną jeszcze sroższą boleścią.

Tylko ktoś natchniony duchem Bożym mógł przepowiedzieć tak akuracie dziewiętnaście stuleci naprzód to, co teraz stało się tragiczną rzeczywistością. Naśmiewcy nie mogą już więcej mówić, że obecne wydarzenia są tylko powtórzeniem przeszłej historii, ponieważ świat nie był nigdy zagrożony

zniszczeniem takim, jakie obawiane jest obecnie, w razie wojny bakteryjnej lub hurtownego użycia energii atomowej. Są to zupełnie nowe groźby dla zatrważonej ludzkości. Rozmiar klęsk jakie teraz mogą być zadane ludziom w razie wojny, wprost przechodzi wszelką imaginację. Co za okropna perspektywa! Czy można się dziwić, że serca ludzkie przepełnione są strachem? Z pewnością, że sama tylko mądrość ludzka nie mogłaby tak akuracie przepowiedzieć tego stanu rzeczy, tak wiele stuleci naprzód.

Nigdy przedtem nie było takiego strachu! Nigdy przedtem egzystencja rodzaju ludzkiego nie była tak zagrożona! Jezus przepowiedział jedno i drugie, i określił, że takimi warunkami odznaczać się będzie czas Jego wtórej obecności. Powinniśmy wyciągnąć z tego dwie ważne lekcje: Nabierać powinniśmy niechwiejnego zaufania do Biblii, że ona jest prawdziwie Słowem Bożym; oraz radować się, że chociaż świat doświadcza teraz wielkiej boleści i obawy przed większymi nieszczęściami, to jednak Boska interwencja jest blisko — i pokój, zaprowadzony przez Księcia Pokoju, stanie się wnet rzeczywistością.

Gdy uczniowie zapytali Jezusa: "Izali w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie?" On odrzekł: "Nie waszą rzeczą jest znać czasy i chwile." Odpowiedź ta harmonizowała z Jego poprzednim napomnieniem, że uczniowie Jego powinni czuć aby mogli rozpoznać gdy czas ten nadejdzie. Krótko po wypowiedzeniu tych ostatnich słów do uczniów, Jezus znikł w obłokach, a aniołowie zapewnili uczniów, że On wróci w podobny sposób. Obecnie widzimy owe przepowiedziane symboliczne obłoki, czyli chmury zbierających się burz i ciemności nad przestraszonym światem, akuracie tak jak proroctwo to wskazuje. Dotąd tylko czuwający rozeznają znaczenie tego co się dzieje. Dla nich jest to powodem do radowania się, nie z ucisków tego świata, ale z tego faktu, że nadchodzi koniec wszelkich ucisków.

Jezus powiedział swoim uczniom: 'A gdy się to pocnie dziać, spoglądajcie a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie (wybawienie) wasze' (Łuk. 21:28). Wybawienie prawdziwych i wiernych uczniów Pańskich oznacza ich wywyższenie w pierwszym zmartwychwstaniu, do życia i królowania z Panem, w Jego tysiącletnim królestwie (Obj. 20:4, 6). Oni będą Jemu podobni, ujrzą Go jakim jest i staną się uczestnikami Jego chwały. Ich wybawienie będzie też sygnałem rychłego wylania życiodajnych błogosławieństw dla całej ludzkości; nie błogosławieństw niebiańskich, ale błogosławieństw życia i szczęścia w przywróconym raju ziemskim.

Za wschodem tego słońca pokoju, szczęścia i żywota świat teraz tęskni i czeka. Dotąd jednak, świat nie ma rzeczywistej nadziei, że słońce to kiedykolwiek wzejdzie. Lecz tak jak naturalne słońce wschodzi, bez względu ilu jest rozbudzonych aby je widzieć — bez względu jak mało lub dużo jest tych, co czekają za jego wschodem — tak słońce łask

Bożych dla ludów wszędzie niechybnie i błogosławieństwa jego są pewne.

V

"Czasy Ochłody"

"Przeżoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby Onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków." — Dzieje Ap. 3:19-21.

Dziesięć dni potem kiedy gromadka wiernych uczni stała wpatrzona w niebo, zakłopotana i zdziwiona widokiem wzniesienia się ich umiłowanego Mistrza w górę i zniknięcia w obłokach, uczniowie ci znowu zostali poruszeni innym cudownym zjawiskiem. Było to w dniu święta Pięćdziesiątnicy, gdy oni czekali i modlili się w górnym pokoju w Jerozalemie, moc Boża została w szczególniejszy sposób zmanifestowana nad nimi. Było to wypełnieniem tego, co im Jezus obiecał i zgodnie z tą obietnicą ich umysły zostały rozjaśnione do lepszego zrozumienia rzeczy, jakie jeszcze miały nastąpić w rozwijaniu się Boskich zamysłów i planu.

Jeszcze przed Pięćdziesiątnicą oni byli zapewnieni, że Pan ich wróci. Aniół powiedział im, że Ten sam Jezus "tak przyjdzie," jak widzieli Go odchodzącego do nieba. Lecz dopiero po otrzymaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy oni zaczęli rozumieć właściwy cel Jego powrotu. Wiara ich została znacznie zachwiana tą okolicznością, że ich służba została tak nagle i fatalnie przerwana i to przed wypełnieniem wielu obietnic Bożych dotyczących się dzieła Mojżeszowego.

Jednakowoż po Pięćdziesiątnicy oni nie wątpiewali już więcej; albowiem wiedzieli, że Mesjasz przyjdzie znowu. Zrozumieli, że niebiosy przyjął i zatrzymają Go, ale nie na zawsze, a tylko "aż do czasów naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków." Tak, wszystko przepowiedziane przez proroków o wielkim dziele Mesjasza ma być jeszcze dokonane.

Piotr apostoł mówi, że te czasy ochłody przyjdą "od obliczności Pańskiej." Wyrażenie to jest dość zwykle we wschodniej mowie obrazowej, w której twarz przedstawia przyjaźń, czyli łaskę, gdy zaś obrócenie się tyłem przedstawia nieprzyjaźń, niełaskę. Symbol ten używany jest w Piśmie Św. w wielu miejscach. Starożytny prawodawca Izraela napisał: "Niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój." — 4 Moj. 6:25, 26.

Określenie Piotra, że czasy ochłody przyjdą "od obliczności Pańskiej," równa się oświadczeniu, że Bóg rozjaśni oblicze Swoje nad ludźmi i da im pokój. apostoł wyjaśnia, że uczynione to będzie przez

"posłanie Jezusa Chrystusa" — co odnosi się do wtórego Jego przyjścia. Znaczenie tego określenia sięga bardzo daleko, włącza cały rozmiar Boskiego planu w stworzeniu człowieka — planu, który sięga od stworzenia człowieka sześć tysięcy lat temu, aż do jego podniesienia ponownie do stanu króla ziemi, tak jak Stwórca pierwotnie zamierzył.

Stosując ów pełen znaczenia symbol użyty przez Apostoła, widzimy, że Bóg obrócił się tyłem do człowieka z powodu jego przestępstwa Boskiego prawa. Prorok Dawid powiedział o Bogu: "W Jego łasce jest żywot; chociaż z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele" (Ps. 30:6 — tłum. poprawne). Jeżeli w łasce Bożej jest żywot, to i odwrotne jest prawdą, czyli śmierć jest wynikiem Jego niełaski. Gdy Bóg zaprzestał rozjaśniać oblicze Swoje nad stworzeniem ludzkim, gdy obrócił się tyłem do człowieka, śmierć była tego wynikiem.

Ze śmiercią przyszły choroby, cierpienia, smutki i płacz. W taki to sposób, jak określa prorok, płacz trwał przez całą długą noc grzechu i śmierci. I jak strasznie ciemną noc ta była! Światło i ciepło doświadczone przez tych, nad którymi Bóg rozjaśniał łaskę, było nieznane w tych wiekach, oprócz tylko przez kilku, którzy wiarą szukali Pana, którym On dał się znaleźć i okazał Swoją łaskę.

Zaiste, była to ciemna, smutna, ponura noc. Odnaczała się chłodem ludzkiego grzechu i samolubstwa, a wzdychania żółtałych i konających czyniły ją tym straszniejszą. Krótki okres zamierającej egzystencji każdej jednostki trapił marą strachu, że ciężki los dzisiejszy pogorszony będzie jakimś nieszczęściem jutro. Trafnie określił ten stan Ijob gdy powiedział: "Człowiek narodzony z niewiasty dni krótkich jest i pełen kłopotu." — Ijob 14:1.

Jednakowoż goręco, jakiej doświadcza człowiek z powodu swego przestępstwa, nie będzie trwała na wieki. "W poranku przyjdzie wesele," powiedział Dawid. Wynika więc z tego, że jeżeli odjęcie Boskiej łaski spowodowało ciemność, czyli zaćmiło pokój i szczęście człowieka, to obietnica poranka oznacza przywrócenie tej łaski. I taką właśnie myśl wyraził Piotr gdy określił, że "czasy ochłody" przyjdą od obliczności Pańskiej. Bóg rozjaśni oblicze Swoje nad ludzkością. To rozproszy ciemność światowej nocy płaczu, a blask Jego twarzy orzeźwi i ubłogosławi wszystkich, którzy w tym dniu łask Bożych przyjmą Boskie zarządzenia i poddadzą się prawom królestwa Chrystusowego, które wtedy będą działać na całej ziemi.

"Czasy ochłody" — jak ważnymi i pełnymi znaczenia są te słowa! Pustynia grzechu i śmierci była tak sucha jak owa noc była ciemna. Dawid nazywał ją "doliną cienia śmierci." Warunki głodu panowały prawie zawsze — nie koniecznie głodu literalnego chleba, ale warunków stanowiących pokój, radość, zdrowie i życie. Prorok Pański mówi o pewnym głodzie na ziemi — o "głodzie słuchania słów Pańskich" (Amos 8:11). Jak prawdziwym to jest, jak

wiele ludy cierpiały, ponieważ nie znały Boga, Jego rozumnych praw i praw tych nie przestrzegaly! Ponieważ człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże, sama jego natura domagała się pewnego zrozumienia o swej egzystencji i o swym ostatecznym przeznaczeniu.

Błąkając się w tej ciemności i szukając za jakąś pociechą, za jakimś zapewnieniem, że z tych obecnych niepewności i ucisków, kiedyś i gdzieś nastąpi szczęśliwa przyszłość, człowiek uchwycił się zatrutych wód błędu i przesądów, picie których zamiast orzeźwić jego duszę, napełniły jego umysł różnymi urojeniami trapiącymi go we wszystkich nieomal dniach jego nieszczęsnego życia. Szatan, on wielki zwodzieciel, był zawsze gotowym podawać niebaczny jedną lub drugą swoją przyprawę zmieszaną w tym głównie celu, aby zatruć ich umysły przeciwko dobrotliwemu Bogu miłości.

W oszołomieniu spowodowanym tymi różnymi trującymi przyprawami, dotknięci tą trucizną nie mogą już więcej zdrowo rozumować. Stają się ślepyi dla logiki i głuchymi wobec silnych głosów Pisma Św. zapewniających, że "Bóg jest miłością." Chociaż Biblia oświadcza wyraźnie i stanowczo, że zapłatą za grzech jest śmierć, ci, których umysły zostały zatrute kłamstwem szatana, twierdzą nadal, że nie śmierć ale wieczne męki są karą za grzech. Gdziekolwiek spojrzemy, czy to w pogaństwie czy w chrześcijaństwie, wszędzie, z małymi tylko wyjątkami, znajdziemy, że wszelkie próby zbliżenia się do Boga i zrozumienia Jego celów, są utrudniane zwodniczymi urojeniami i teoriami, które zaszczipiają strach do serc ludzkich i zaciemniają ich wzrok przed jedynym prawdziwym Bóstwem — przed Stworzycielem nieba i ziemi. Zaiste, na ziemi panuje wielki głód słuchania Słowa Bożego!

Warunki głodu istniały i istnieją także i pod innymi względami. Zawsze były braki tych rzeczy, które czynią życie wartościowym. Nawet w rzeczach materialnych, tylko znikoma część rodu ludzkiego w jakimkolwiek okresie, miała w rzeczywistości dosyć pożywienia, odpowiednie pomieszkane i wygodne odzienie. Liczba nędzarzy i niedostatek cierpiących nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie norma życia przewyższa wszystkie inne kraje, jest przestraszająca. A jak pozbawionym najprostszymi wygod jest życie milionów ludzi w innych częściach świata, o tym ani pojęcia nie mamy.

Zawsze też brakowało rzeczy mniej materialnych lecz nie mniej koniecznych do ludzkiego bytu i szczęścia. Jak rzadkimi naprzykład były elementy pokoju i dobrej woli! I jak bezsilnym świat był i jest bez tych rzeczy! Z wszystkich tysięcy lat znanej historii ludzkiej mało było lat niezaćmionych wojną. A oprócz wojen prowadzonych przez Państwa, były jeszcze i inne wojny. Były wojny po miastach i osiedlach, oraz wojny rodzinne. A najgorszym z tych wszystkich był brak pokoju w sercach ludzkich — brak, który nie może być zaspokojony,

dokąd człowiek jest w nieprzyjaźni ze swoim Stworzycielem.

Szukajmy gdziekolwiek chcemy i bez względu z jakiego punktu zapatrywania prowadzilibyśmy nasze dochodzenia, wszędzie znajdziemy, że doświadczenie człowieka we wszystkich wiekach było "niedostatek," "pragnienie" i "spustoszenie." Wypędzony z ogrodu Eden i pozbawiony swego panowania, człowiek stał się przyrodnikiem w ziemi suchej i pustej. Jak pocieszającą więc jest ta obietnica, że to "spustoszone miejsce" zostanie rozweselone dla człowieka, że "weselić się będzie pustynia, a rozraduje się i zakwitnie jako róża." — Iza. 35:1, 2.

Jak może nastąpić tak wielka zmiana? — ktoś może zapyta. Apostół odpowiada: "Przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej." I jak wielką będzie ta ochłoda, gdy po sześciu tysiącach lat głodowania na pustyni, człowiek znowu doświadczy obfitości wesela, wynikłego z blasku Boskiego uśmiechu.

"Czasy ochłody!" Jak prawdziwie pocieszające te słowa! Bez tej ochłody rodzaj ludzki zginąłby ostatecznie; albowiem głód, wynikły z utraty Boskiej łaski, coraz więcej rozszerzałby swoją zarazę śmierci. Umysłowe i fizyczne głody coraz więcej zaciskałyby swoje szpony na zamierającym rodzaju. Dzięki niech jednak będą Bogu za Jego zapewnienie, że On rozjaśni twarz Swoją nad ludźmi i w ten sposób doznają orzeźwienia i błogosławieństwa.

Zostaną orzeźwieni prawdziwą znajomością Boga i Jego planu, dla ich wiecznego życia i szczęścia. Będą orzeźwieni zapewnieniem ekonomicznego bezpieczeństwa i dostatkiem wszelkich potrzeb, tak duchowych jak i cielesnych. Orzeźwieni będą zdrowiem umysłowym i fizycznym — zdrowiem tak doskonałym i pełnym mocy, że choroby wszelkiego rodzaju, a nawet choroba starzenia się, będą tylko wspomnieniem ciemnej przeszłości; "albowiem chorób ani śmierci już nie będzie." — Obj. 21:4.

Żaden obraz słowny nie zdoła odpowiednio przedstawić różnicy doświadczeń człowieka w czasie gdy łaska Boża była od niego powstrzymana, a w nadchodzącym czasie przyszłym, kiedy to Stworzyciel rozjaśni oblicze Swoje nad ludźmi aby ich ochłodzić Swoją łaską. Będzie to jako różnica pomiędzy dniem a nocą. Choćbyśmy starali się uprzytomnić sobie wszystkie te najgorsze rzeczy, jakie miały miejsce podczas panowania ciemności, a następnie chcielibyśmy przeciwstawić je radościom, jakie będą w poranku, to jeszcze nie zdołalibyśmy uchwycić wszystkiego, czym owe "czasy ochłody od obliczności Pańskiej" będą dla biednego i zbolełego świata.

Przeto dla przedstawienia naszym umysłom nieco więcej z owych radości, jakie spłyną na ludzi gdy Bóg rozjaśni oblicze Swoje nad nimi, Pismo Św. używa innego symbolizmu na określenie różnicy pomiędzy stanem głodu i puszcy a przyszłą obfitością Boskiej łaski. Mówi, że wtedy znajomość, zdrowie i życie popłyną jako rzeka "wychodząca z stolicy Bożej i Barankowej (Obj. 22:1). Nawet stosowanie tak

wyrazistych metafor (wyrażenia obrazowe) nie zdoła w całej pełni określić wszystkiego, co Piotr starał się wyrazić w orzeczeniu, "czasy ochłody od obliczności Pańskiej."

Jest to prawda tak wielka, że przechodzi wszelkie nasze określenie i wyrozumienie. nie jest to jednak czymś tajemniczym, nieokreślonym, wizją lub czymś ponad ludzkie rozumowanie, lecz obejmuje Boskie obietnice przywrócone ludzkiej doskonałości na ziemi, a nasze niedoskonałe umysły nie mogą uchwycić pełnego znaczenia ludzkiej doskonałości i pokoju z Bogiem.

Tak, to co Piotr miał na myśli. Nazwał to "naprawieniem wszystkich rzeczy," czyli restytucją. Przywrócenie Boskiej łaski spowoduje "restytucję wszystkich rzeczy" — dowodzi apostoł. Jezus przyszedł aby "szukał i zbawił" to, co zginęło. Pierwsze Jego przyjście na ziemię przygotowało człowiekowi drogę powrotu do Boga, a drugie Jego przyjście dokona istnego naprawienia — restytucji wszystkich rzeczy, co było przepowiedziane przez proroków, z których każdy coś dodał do onej chwalebnej melodii, pełnej nadziei i natchnienia dla ludzi, którzy mają uszy do słuchania i serca do wierzenia tym Boskim obietnicom.

Mojżesz zapisał Boską obietnicę daną Abrahamowi, że w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi. Przepowiedział także, iż Bóg wzbudzi proroka podobnego do niego ale większego i że ten prorok obdarzy ludzi życiem. Piotr zacytował to proroctwo i zastosował je do dzieła restytucji, jakie nastąpi po wtórym przyjściu Chrystusa.

Dawid w swoich Psalmach często wspominał to przyszłe królestwo sprawiedliwości i opisywał jego liczne błogosławieństwa.

Izajasz mówił o czasie gdy śmierć zostanie pokonana w zwycięstwie, a Bóg otrze łzy z każdego oblicza. Przepowiedział także, iż w "czasach ochłody" ludzie pobiudują domy i będą w nich mieszkać, nasadzą winnice aby jeść owoc ich. — Izaj. 25:6, 9; 65:21-25.

Jeremiasz opisał oną wielką zmianę, jaka nastąpi w doświadczeniu ludzkim, zapewniając, że ludzie nie będą już więcej umierać z powodu odziedziczonych grzechów i słabości. Określa to również językiem obrazowym i oświadcza: "Za onych dni nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a zęby synów ścierpnęły." — Jer. 31:29.

Ezechiel zapewnia, że tak żydzi jak i poganie będą ponownie przywrócenii do życia — "wrócą się do pierwszego stanu swego." — Ezech. 16:53-63.

Daniel opisuje trwałość królestwa Mojżeszowego, a także mówi, że którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się. — Dan. 2:44; 12:2.

Ozeasz zapewnia, że Bóg będzie uśmiercał śmierć aż wszyscy jej więźniowie zostaną uwolnieni, a w końcu sama śmierć będzie zniszczona. — Oze. 13:14.

Abdiasz tłumaczy, że gdy królestwo Boże będzie działać na ziemi, "wybawiciele" wstąpią na górę Syjon (Abd. 21). Jezus jest Onym wielkim Wybawicielem ludzkości, a razem z Nim będą ci, którzy w wieku ewangelicznym cierpieli i umierali z Nim. — 2 Tym. 2:11, 12.

Ijob był również jednym z proroków Bożych. Całe jego życie było obrazem Boskiego postępowania z ludzkością. Był on wiernym sługą Bożym, lecz Boska mądrość pozwoliła na niego utrapienia, tak jak Bóg dozwolił aby rodzaj ludzki był trapiiony złem. W końcu jednak Bóg wdał się w sprawę Ijoba, zdrowie, dostatek i inne błogosławieństwa były mu przywrócone. Po tym wszystkim co Ijob ucierpiał, on sam wyraził się o Bogu: "Przedtem tylko ucho słyszało o Tobie; ale teraz oko moje widzi Cię." — Ijob 42:5.

"Ujrzanie" Boga będzie najbardziej orzeźwiającym doświadczeniem dla człowieka wtedy, gdy przez Chrystusa łaska Boża zostanie przywrócona ludzkiemu rodzajowi. Z milionów ludzi, którzy żyli i pomarli, mało było takich, którzyby nie słyszeli o Bogu swoimi uszami. Jego imię było na wargach milionów, lecz w sercach był On tylko u kilku. Ludzie nie prędzej zobaczą Boga aż On rozjaśni twarz Swoją nad nimi i oni porównają dobre rzeczy dane im naonczas ze złymi, jakie ich trapiły aż na śmierć. Nawet Ijob zobaczy wtedy Boga o wiele wyraźniej aniżeli było to możliwym dokąd śmierć panowała na ziemi.

Gdy utrapienia jego przygniatały go najbardziej, Ijob prosił Boga aby dozwolił mu zasnąć w śmierci, aż do czasu gdy rozgniewanie Boże przeminie. On chciał umrzeć, ponieważ wierzył, że przyjdzie czas kiedy Bóg obróci twarz Swoją ku ludzkości i wtedy umarli zostaną przywrócenii do życia i orzeźwieni uśmiechem Jego obliczności. Wtedy "zawołasz a ja Tobie odpowiem" mówi prorok — "a sprawy rąk Twoich pożądasz" (Ijob 14:15). Tak, człowiek jest Boskim stworzeniem — sprawą rąk Jego. Człowiek odpadł od swej pierwotnej doskonałości, lecz Boskie dzieło w stworzeniu go nie było daremne. On powróci do życia! Życie ludzkie, wieczne i doskonałe, jest jego przeznaczeniem.

Jednym z biblijnych najpiękniejszych obrazów słownych o przyszłych czasach restytucji, jest ten, który namalował prorok Malachiasz. Przyrównał Chrystusa (przyszłego Króla) do słońca — i to "Słońca Sprawiedliwości." To "słońce" wznijdzie, mówi Prorok, "a zdrowie będzie na skrzydłach jego" (Mal. 4:2). Tu promienie słoneczne przyrównane są do wielkich skrzydeł, na których ono wznosi się i w cieniu których jest "zdrowie" i życie. Wschód tego słońca rozproszy chmury i przegnębień długiej nocy grzechu i płaczu, podczas której ludzkość błądziła po szerokiej drodze wiedzącej do zginienia.

Malachiasz tłumaczy, że "wam, którzy się boicie (poważacie) imienia Mego (Pańskiego), wznijdzie słońce sprawiedliwości." Orzeczenie to harmonizuje

ze słowami Piotra: "Pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy, gdy przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej" (Dzie. 3:19, 20). Żadne z tych oświadczeń nie powinno być opacznie tłumaczone, tak aby ograniczały łaskę Bożą tylko do tych, co pokutują i przyjmują Chrystusa w tym życiu. One wskazują wszakże, iż ci, co poznali Boski plan i zgadzają się z zasadami sprawiedliwości o tyle, że tęsknią za królestwem Chrystusowym, będą pierwszymi z tych, co doznają błogosławieństwa. Dobroć Boża pobudza do pokuty, oświadcza Apostół; a jeżeli serca nasze topnieją pod ciepłem Jego miłości, to będziemy pragnąć społeczności z Nim i pilnymi będziemy w czynieniu Jego woli.

Ograniczenia naszych niedoskonałych umysłów utrudniają nam zobaczyć dzieło restytucji we wszystkich jego szczegółach. Czas jaki w to wchodzi jest jednym z ważnych elementów do rozważania. Do takiego stopnia jesteśmy przyzwyczajeni rozmyślać o sprawach według krótkości naszego życia, iż gotowimy mniemać, że to, co Bóg obiecał, powinno wykonać się prędko. W rzeczywistości jednak całe tysiąc lat jest wyznaczone w Boskim planie na ową ochłodę dla ludzi, przez przywrócenie im łaski Bożej.

Kiedy uzdrawiające promienie "słońca sprawiedliwości" zaczną przyświecać, ci, co zechcą z tego korzystać, doznają błogosławieństwa i nie będą potrzebowali umierać. W słusznym czasie umarli zaczną powracać do życia i dzieło restytucji będzie trwało przez tysiąc lat. Dopiero przy końcu tego Tysiąclecia te uzdrawiające promienie rozprósza wszystkie mroki przeszłej ciemności i wszystkie pustynie zakwitną i przyniosą zupełność owocu.

Potrzeba będzie całego tysiąca lat obecności Chrystusa zanim wszystkie krańce ziemi, jak i wszystkie ludzkie umysły i serca będą osiągnięte, a przez to ubłogosławione i orzeźwione. Nawet wtedy tylko ci będą ubłogosławieni tymi promieniami życiodajnymi na wieki, którzy uwierzą i będą posłuszni. Którzyby zamknęli swe umysły i serca na to światło, nie chcieliby współdziałać z wolą Bożą wtedy objawioną, byłiby "wygładzeni z ludu" (Dzie. 3:23). Lecz dla wszystkich posłusznych, będą "czasy ochłody od obliczności Pańskiej."

(Ciąg dalszy nastąpi)

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

Pytanie: — Jaka klasa lub organizacja reprezentuje ciało Chrystusowe, czyli prawdziwy Kościół Chrystusowy na ziemi?

Odpowiedź: — Żadna klasa ani organizacja, jako taka, nie jest Kościołem Chrystusowym; albowiem Kościół ten nie jest budowany na ziemi, ale w niebie. Przez cały wiek ewangeliczny byli i dotąd są wybierani, ćwiczeni i przygotowywani członkowie do tegoż Kościoła, jako żywe kamienie do duchowej świątyni Bożej, lecz istotne zbudowanie Kościoła, tak jak my sprawę tę pojmujemy z Pisma Świętego, miało być

dokonane przy wtórym przyjściu Pana, kiedy to ci z powołanych, wybranych i wiernych członków, którzy już zasnęli (snem śmierci) w Chrystusie, mieli być wzbudzeni a ostatni członkowie, jeszcze żyjący, mieli dostąpić przemiany w okamgnieniu, czyli w momencie śmierci ich ciał (1 Kor. 15:51, 52; 1 Tes. 4:14-17). Będzie to "pierwszym zmartwychwstaniem," zbudowaniem Kościoła poza zasłoną, w chwale, czci i nieśmiertelności; i wtedy ten zupełny Chrystus — Głowa i ciało — rozpocznie Swoje królowanie nad ludzkością i błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi. — Rzym. 2:6, 7; 1 Kor. 15:53, 54; Obj. 20:6.

Chociaż w wieku Ewangelii, w czasie wybierania, ociosywania i przygotowywania tych żywych kamieni, ci wybierani byli również nazywani Kościołem i są tak w Biblii nazywani, to jednak o żadnej klasie ani organizacji chrześcijan nie może być prawdziwie powiedziane, że ona jako całość stanowi Kościół Chrystusowy, że tylko ona reprezentuje ciało Chrystusowe na ziemi, że poza jej obrębem niema już nigdzie żadnych członków Chrystusowych itp. Pretensje takie roszczą nieomal wszystkie organizacje zwiące się kościołami, lecz są to tylko ludzkie uroszczenia, a nie prawdziwe określenie tej tak ważnej sprawy.

Tylko "Pan zna którzy są Jego" — powiedział Apostół, a na innym miejscu określił: "Tylko ci, co duchem Boży prowadzeni bywają — są synami Bożymi" (2 Tym. 2:19; Rzym. 8:14). Zatem członkostwo w ciele Chrystusowym nie zależy od należenia do tej lub owej klasy czy organizacji, ale od osobistej społeczności z Bogiem, przez szczerą wiarę i przez zupełne poświęcenie się Bogu, oraz od wierne go wypełnienia tego przymierza ofiary aż do śmierci. "Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" — powiedział Pan. — Obj. 2:10.

Im bliżej która klasa czy organizacja stara się trzymać prawdy i ducha Słowa Bożego, i przestrzegać zasady w nim wyłożone, tym pomocniejszą może być poszczególnym członkom do sprawowania ich zbawienia, do uczynienia ich wezwania i wybrania pewnym; lecz żadna nie powinna o sobie rozumieć ani głosić, że jest jedyną wyrocznią Bożą na ziemi; albowiem tylko Bóg jest Tym, który "ulożył członki każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał" (1 Kor. 12:18). Pamiętać przytym należy, na zasadę, że "nie ten co się sam zaleca doświadczone jest, ale ten, którego Pan zaleca" (2 Kor. 10:18). A Pan nie tyle zaleca wielkich, sławnych i mądrych według tego świata, ile raczej tych maluczkich, wierzących w Niego, wzgardzonych u świata i ubogich w dobra tego świata, ale bogatych w wierze i w owocach ducha świętego (Mat. 10:42; 25:40; 1 Kor. 1:26-29; Jak. 2:5; Jan 17:8). Tacy i tylko tacy mają zapewnienie Słowa Bożego i ducha świętego, że są dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi (Rzym. 8:16, 17); i sto czterdzieści cztery tysiące członków takich stanowić będą ciało Chrystusowe, Jego Oblubienicę i Kościół w chwale. — Obj. 14:1.

Echo z Konwencji

LUDLOW, MASS.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

W kilku słowach pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwem otrzymanym od Ojca Niebieskiego na jednodniowej uczcie duchowej, która, za staraniem braci i sióstr w Ludlow i Indian Orchard, Mass.

Zgromadziło się wielu braci i sióstr z okolicznych zgromadzeń, a niektórzy i z dalszych. Cały dzień spędziliśmy w bardzo miłej i radosnej społeczności bratniej. Nawet w godzinie obiadowej społeczność ta nie była przerwana, lecz na tej samej salce mieliśmy wspólny posiłek cielesny; duchowy zaś przez cały dzień.

Bracia usługujący pokarmem duchowym wywiązali się bardzo dobrze, wykładając z Pisma Św. na

tematy budujące i wzmacniające nas do dalszego boju o onego dobrego boju wiary. To też gdy nadszedł czas zakończenia, przykro nam było rozchodzić się z tak miłej uczty duchowej.

Ofiarność uczestniczących, w sumie \$93.00 włożonych do puszki, przeznaczona została na ogólną pracę Pańską, na ogłaszanie Ewangelii Chrystusowej drugim, dokąd jeszcze możebnym jest to czynić. Zostało też zadecydowane aby wszystkim w Panu, gdziekolwiek zamieszkują, przesłać z tej konwencji chrześcijańsko-bratnie pozdrowienie i życzenia potrzebnych od Boga łask i błogosławieństw aż do zupełnego zwycięstwa. — Ef. 3:20, 21; 1 Piotra 5:14.

Za zgromadzenie braci i sióstr w Ludlow i Indian Orchard, Mass.

Br. W. K., sekr.

MARSZRUTA BR. W. LITWINA

Detroit, Mich.	18 września
Cleveland, Ohio	22 września
Akron, Ohio	23 września
Beaver Falls, Pa.	25 września
Pittsburgh, Pa.	26 września
Turtle Creek, Pa.	27 września
Elensburg, Pa.	28 września
Monessen, Pa.	29 września
Baltimore, Md.	1-2 października
Wilmington, Del.	3 października
Philadelphia, Pa.	4 października
Wilkes-Barre, Pa.	5 października
Genoa, N. Y.	6 października
Syracuse, N. Y.	8-9 października
New Hartford, N. Y.	10-11 października
Perth Amboy, N. J.	13 października
New York, N. Y.	14 października
Jersey City, N. J.	16 października
New Haven, Conn.	17 listopada
Waterbury, Conn.	18 listopada
Wallingford, Conn.	20 listopada
New Britain, Conn.	21 listopada
Hartford, Conn.	22 listopada
Danielson, Conn.	23 listopada
West Suffield, Conn.	24 listopada
Chicopee, Mass.	25 listopada
Holyoke, Mass.	27 listopada
Ludlow, Mass.	28-29 listopada
North Brookfield, Mass.	30 listopada
Nashua, N. H.	1 grudnia
Holyoke, Mass.	3 grudnia
Hartford, Conn.	4 grudnia
New Haven, Conn.	5 grudnia
New York, N. Y.	7 grudnia
Jersey City, N. J.	8 grudnia
Baltimore, Md.	11-12 grudnia
Wilmington, Del.	13 grudnia
Philadelphia, Pa.	14 grudnia
Perth Amboy, N. J.	15 grudnia
Jersey City, N. J.	18 grudnia

Obsługa przez Braci Mówców

W Październiku

Br. Kot, Grand Rapids-Muskegon, Mich.	2 paźdz.
Br. Hlanda, Stevens Point, Wis.	2 paźdz.
Br. Ciupik, Hammond, Indiana	9 paźdz.
Br. Graczyk, Covert, Michigan	9 paźdz.
Br. Polniaszek, Gary, Indiana	9 paźdz.
Br. Rycomb, Kenosha, Wisconsin	19 paźdz.
Br. Wnorowski, Chicago Heights, Illinois	16 paźdz.
Br. Wojciechowski, Milwaukee, Wisconsin	16 paźdz.
Br. Jezuit, South Chicago, Ill.	16-go paźdz.
Br. Szuciak, South Bend, Ind.	23-go paźdz.

W Listopadzie

Br. Lalik, Muskego-Grand Rapids, Mich.	6-go
Br. Regewicz, Stevens Point, Wis.	6-go
Br. Kot, Gary, Indiana	13-go
Br. Wnorowski, Covert, Mich.	13-go
Br. Ciupik, Hammond, Indiana	13-go
Br. Jezuit, Milwaukee, Wis.	20-go
Br. Szuciak, South Chicago, Ill.	20-go
Br. Balcer, Kenosha, Wis.	20-go

W Grudniu

Br. Kukowski, Stevens Point, Wis.	4-go
Br. Tabaczyński, Muskegon-Gr. Rapids, Mich.	4-go
Br. Wnorowski, Hammond, Indiana	11-go
Br. Graczyk, Gary, Indiana	11-go
Br. Jezuit, Covert, Mich.	11-go
Br. Ciupik, Kenosha, Wis.	18-go
Br. Kot, South Chicago, Ill.	18-go
Br. Polniaszek, Milwaukee, Wis.	18-go
Br. Wojciechowski, Chicago Heights, Ill.	18-go

ODCZYTY RADIOWE

Adrian, Mich.	WABJ 1500 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Meriden, Conn. (Middletown)	WMMW od godz. 9:00 do 9:15 rano
Chicago, Ill.	WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9-tej rano
Stevens Point, Wis.	WTWT, 1340 kil. od 9:45 do 10:00 rano